Nr. 101. Czwartek dnia 20 Kwietnia (2 Maja) 1889 roku. Rok 7.

# DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

I ANONSOWY.

**PRZEDPŁATA:**

| W Warszawie: | Na prowincyi i w Cesarstwie: |
|---|---|
| Miesięcz. kop. 35 | |
| Kwartal. rs. 1.05 | Kwartal. rs. 1.80 |
| Półrocz. „ 2.10 | Półrocz. „ 3.60 |
| Rocznie „ 4.20 | Rocznie „ 7.20 |

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 4 m. 34
Zachód słońca o g. 7 m. 24

Długość dnia g. 14 m. 58
Przybyło dnia g. 7 m. 09

**Czwartek 2 Maja**

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

**Telefonu Redakcyi Nr. 122.**

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

**KALENDARZ.**

| | Św. |
|---|---|
| Czwartek | Atanazego B. W. |
| Piątek | Aleksandra P. |
| Sobota | Floryana M. |
| Niedz. | Piusa V-go P. W. |
| Poniedz. | Jana w Oleju. |
| Wtorek | Domiceli P. M. |
| Sroda | Stanisława B. M. |

**Ogłoszenia** przyjmuję się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman & Frendler

**Za wiersz** jeden drobnego pisma lub jego miejsce. pierwszy raz k. 8, a następne razy k. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po k. 1 i pół. **Reklamy** po 18 k. za wiersz. **Nekrologia** po k. 18 za wiersz

## Wiadomości Kościelne.

—o—

Jutro jako w pierwszy piątek noworozpoczętego miesiąca, w kościele Opieki św. Józefa (panien Wizytek), odprawionem zostanie dopołudniowe nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, ku czci Serca Pana Jezusa.

Jutro w kościele Pokapucyńskim przy ulicy Miodowej, o 9-ej rano, odprawi się solenna wotywa, ku czci Serca Pana Jezusa.

Jutro w kościele Potrynitarskim na Solcu, o 9-ej i pół rano, odbędzie się uroczysta wotywa.

Także wotywa, odbędzie się jutro w kaplicy Pana Jezusa przy kościele Archikatedralnym św. Jana.

W przyszłą niedzielę, w zakrystyi kościoła Podominikańskiego, po nieszporach, odbędzie się sesya obrachunkowa i wpisowa bractwa Skonania Pana Jezusa.

## Z chwili bieżącej.

W Szwajcaryi zdarzył się w tych czasach wypadek, który małą tę krainę wprowadził w zatarg z wielkiemi Niemcami.

Oto rząd szwajcarski rozkazał aresztować niejakiego Wohlgemutha, poddanego niemieckiego — a zarazem urzędnika policyjnego.

Okazało się bowiem, że jegomość ten, przysłany na ziemię szwajcarską, nietylko był szpiegiem politycznym, ale należał do tak zwanych *agents provocateurs* tj. agentów podburzających—i nietylko pracował na rachunek swego rządu, ale i łowił ryby w mętnej wodzie przeróżnych spraw, słowem był osobistością wielce kryminalną.

Poseł niemiecki w Bernie upomniał się o Wohlgemutha, ale całkiem bezskutecznie.

Rząd szwajcarski dał odpowiedź, że uwięziony doskonale wie, za co został aresztowany — a wypuszczony być może wtedy dopiero, gdy rozpoznane zostaną raporty z kantonu, gdzie aresztowanie nastąpiło.

Prasa niemiecka oburza się wielce na Szwajcaryę; „Allgemeine Zeitung" wyrzuca wprost rządowi szwajcarskiemu, że zapomina wciąż o obowiązkach sąsiedzkich.

W obecnych czasach istotnie godnym uwagi jest fakt ten opierania się tak małego kraju, tyle potężnemu państwu.

W kołach półurzędowych wiedeńskich krąży pogłoska, że hr. Koloman Tisza dla tego w nowym gabinecie węgierskim nie objął żadnej teki, iż ma być wezwany niebawem na stanowisko ministra spraw zagranicznych. Przy każdym błędzie, jak zwykle, wynajdowany jest kozioł ofiarny, na którym wszystko ma się skrupić, tak samo stało się obecnie z hr. Kalnoky'm, którego teraz winują za niepowodzenia, doznane przez Austryę na półwyspie bałkańskim, za utratę wpływów w Serbii i znaczne ich osłabienie w Rumunii.

Wielka przecie kwestya, czy nawet przy zwiększonej czujności dyplomatycznej hr. Kalnoky'ego, rzeczy nie poszłyby tą koleją, na jaką już wstąpiły. Z otrzymaniem teki ministeryum spraw zagranicznych przez Tiszę, zostałby ministrem spraw wewnętrznych, jak utrzymują też same pogłoski, hr. Apponay.

We Francyi, jakkolwiek wybory powszechne oznaczone zostały dopiero na dzień 22 września, zaczęła się już agitacya przedwyborcza. Bulanżyści, niczem nie zrażeni, chcą postawić kandydaturę swego jenerała w Paryżu, ufni w jego przechwałki, że przed upłynięciem roku, będzie on już przebywał w stolicy Francyi, wśród grona przyjaciół, mogąc już bez przeszkody pracować nad podźwignięciem pomyślności dla Francyi.

Podobno komisya, złożona z członków senatu, dla prowadzenia śledztwa, miała już zaniechać dochodzenia przeciw Boulangerowi, gdyż 4-ch członków oświadczyło się za umorzeniem sprawy, dla braku dowodów. Jednakowoż przy głosowaniu, głos przewodniczącego p. Mélina przeważył i śledztwo toczy się w dalszym ciągu.

## Kronika polityczna.

**Francya.** Patryoci alzaccy wydali ucztę na cześć p. Antoine. Ten ostatni z pogardą należną wspomniał o napaściach na swą osobę niemieckiej prasy gadzinowej i oświadczył w końcu, że dla powodzenia wystawy zawiesza na czas pewien swą propagandę patryotyczną.

**Niemcy.** Konferencya samoańska otwartą została 29 kwietnia o trzeciej po południu — i zagajoną przez przewodniczącego hr. Bismarcka w języku francuzkim.

Konferencya uchwaliła na tem pierwszem posiedzeniu, że obrady jej mają być tajne. Dzień następnego posiedzenia oznaczony nie został.

**Bulgarya.** Układy między rządem tutejszym a Portą o konwencyę pocztowo-telegraficzną, zakończyły się i ostatnie protokóły podpisane już zostały przez delegowanych stron obu w Konstantynopolu.

**Holandya.** Ze względu na to, że Król wyszedł już ze stanu niemożności

---

54

# SPRZYSIĘŻENI.

Romans historyczny

**Aleksandra Dumasa** (ojca).

TOM V.

(Ciąg dalszy.)

— Tak... ale ty dla mnie ukochany mój Karolu, jesteś człowiekiem poświęcenia, człowiekiem przekonań, zapalonym rojalistą, człowiekiem, który nie przestawał walczyć nawet wtedy, gdy wszyscy inni broń złożyli, dla mnie jesteś prawym i szlachetnym baronem de Sainte-Hermine, dla mnie jeżeli chcesz, możesz pozostać na zawsze nieustraszonym i odważnym, a szlachetnym Morganem.

— Tego właśnie chciałem się dowiedzieć od ciebie kochanko moja. Nie wahasz się więc ani na chwilę, pomimo tej potwarczej chmury, jaką usiłowano przeciągnąć pomiędzy nami a naszym honorem, nie wahasz się więc zostać na zawsze moją?

— Czy nie waham się ani na chwilę?... ależ to by była radość mojej duszy, szczęście mojego życia!... Ja przecie jestem twoją żoną w obec Boga. A ten Bóg nagrodzi mi wszystkie cierpienia moje w dniu, w którym w obec ludzi żoną twoją zostanę.

Morgan padł na kolana.

— A więc u nóg twoich Amelio, ze złożonemi na krzyż rękami, błagam cię i zapytuję, czy chcesz uciekać ze mną?... czy chcesz ze mną opuścić Francyę?...

Amelia podniosła się, chwyciła się obu rękami za głowę, jakby krew napływająca do mózgu rozsadzić ją chciała.

Morgan ujął ją za ręce, i zaczął się bacznie w oczki jej wpatrywać.

— Wahasz się?... zapytał drżącym i złamanym głosem,

— Nie!.., oh!... nie!... ani na sekundę zawołała stanowczo Amelia, jestem twoją w przyszłości i przyszłości, wszędzie i zawsze. Tylko, że to cios gwałtowny, a niespodziewany.

— Zastanów się dobrze Amelio, pamiętaj, że chodzi tu o porzucenie ojczyzny i rodziny, o porzucenie wszystkiego co ci jest drogiem i świętem. Pamiętaj, że idąc za mną, opuszczasz zamek, w którym się urodziłaś, uwielbianą matkę, która cię wykarmiła i wychowała, brata, którego kochasz, a który skoro się dowie, że jesteś żoną rabusia, znienawidzić cię może, a może nawet pogardzi tobą...

Mówiąc to Morgan, z niepewnością i obawą wpatrywał się w twarz Amelii.

Twarz ta, rozjaśniała się stopniowo łagodnym uśmiechem, i pochyliła się ku młodemu, klęczącemu ciągle.

— O! Karolu!,.. odezwała się słodkim szeptem, jak szmer przezroczystej rzeczki, co płynęła pod ich nogami, musi to być wielką potęgą ta miłość idąca prosto od Boga!... skoro pomimo okropnych słów jakie wypowiedziałeś bez obawy, bez wahania, bez żadnego zgoła żalu, oświadczam ci Karolu, że oto jestem, że jestem gotowa iść za tobą wszędzie. Kiedy zatem jedziemy?...

— Losy nasze Amelio droga nie pozwalają wcale na to, ażeby można się narażać i przygotowywać. Jeżeli mamy jechać to jedźmy natychmiast, jutro powinniśmy już być koniecznie po drugiej stronie granicy...

— A jakże uciekniemy mój drogi?...

— Mam w Montagnac dwa osiodłane konie, jeden dla ciebie, drugi dla mnie, mam na dwa kroć sto tysięcy franków przekazy na Londyn lub Wiedeń. Gdzie chcesz tam pojedziemy.

— Gdzie ty chcesz Karolu, to i ja. Nie obchodzi mnie wcale, ani w którym kraju, ani w którym mieście...

— Chodźmy zatem...

— Pięć minut tylko Karolu.

— Gdzie iść chcesz jeszcze?...

— Chcę się pożegnać z wielu rzeczami, zabrać drogie mi listy, różaniec z kości słoniowej, jako pamiątkę pierwszej komunii mojej, kilka innych drogich pamiątek i święte wspomnienia dziecińства, które tam gdzieś na świecie będą dla mnie wszystkiem co mi pozostanie po matce, rodzinie i Francyi. Zabiorę to tylko i zaraz powrócę.

— Amelio!...

— Co?...

— Nie chciałbym cię opuszczać, bo mi się zdaje, że od chwili połączenia się naszego, opuścić cię na chwilę, to utracić cię na zawsze. Amelio, czy chcesz abym poszedł z tobą?...

— O!... chodź, chodź mój drogi, chociażby zobaczyli cię teraz nawet, to co nas to obchodzi, przedewszystkiem będziemy już daleko, chodźmy!...

Młody człowiek wyskoczył z łódki, podał rękę Amelii, objął ją wpół i tak szli oboje ku zamkowi.

Na peronie Karol się zatrzymał.

— Idź sama rzekł — świętość wspomnień ma swoje tajemnice. Chociaż do-

zajmowania się sprawami rządowemi, ma zamiar ministeryum na najbliższej sesyi walnej stanów generalnych, wnieść cofnięcie prawa i rozporządzeń o regencyi.

**Austrya.** W Wiedniu rozpoczęły się narady walnego wiecu katolików austryackich, na który z Galicyi przybyć mieli: hr. Stanisław Tarnowski, hr. Jan Stadnicki i ksiądz kanonik z Kromieryżu, hr. Potulicki. Jednocześnie z wiecem wiedeńskim obraduje zgromadzenie katolików w Mecheln w Belgii i kongresy katolików w Hiszpanii i Portugalii; później nieco odbędzie się generalne zgromadzenie katolików w Niemczech.

Wiec wiedeński zająć się ma kwestyami socyalnemi, kwestyą szkolną, sztuki i umiejętności, o ile one sprawy katolicyzmu dotyczą, dalej organizacyą stronnictw katolickich, wreszcie kwestyą świeckiej władzy papieża. Półurzędowy „Fremdenblat" pisze przedewszystkiem o kwestyi szkolnej.

„Naczelne kierownictwo wychowania młodzieży, nadzór nad szkołą, może tylko państwu przypaść w udziale, zwłaszcza w Austryi, z różnorodnych złożonej żywiołów.

„Od tego odstąpić nie można. Jeżeli w obec zamiaru rządu co do wniesienia ustawy szkolnej, wiec katolicki tembardziej i skrzętniej zajmie się kwestyą szkolną, to spodziewamy się, że reprezentanci umiarkowanego kierunku, którzy uwzględniają konieczne warunki nowożytnego państwa, odpowiednio temu zajmą stanowisko. Państwo nowoczesne stało się także historycznem, stanąwszy na silnych, prawdziwie ludowych podwalinach; liczyć się z niem musi każdy, kto dzisiaj chce działać. Niechaj skrajni, których mowy, obok umiarkowanych usłyszymy, wzbraniają się jak chcą, uznać tę powagę państwa, przecież fakt zostanie faktem. Państwo nie jest państwem jakiegoś stronnictwa, lecz wszystkie stronnictwa stosować się muszą do niego."

# Z miasta i kraju.

* Przyjazd. J. E. ks. biskup sandomierski Sotkiewicz, przybył w dniu onegdajszym do Warszawy.

* Wyjazd. Rzecz. radca stanu baron Driesen, zarządzający kantorem banku państwa, wyjechał do Moskwy.

* **Kurator okręgu naukowego** warszawskiego radca tajny Apuchtin, powrócił z Częstochowy.

* **Ministeryum dóbr państwa** w celu podniesienia hodowli owiec, zamierza urządzić owczarnie zarodowe na południu i w guberniach położonych na wschodzie Rosyi.

* **Przewożenie transportów prochu** w celu nie tamowania ruchu na ulicach, odbywać się ma tylko do godziny 10-ej rano.

* **Przegląd.** Dziś o 1-ej z południa p. Główny Naczelnik kraju, odbył w dziedzińcu Zamku przegląd żołnierzy z ostatniego poboru i ochotników wszystkich części wojsk garnizonu warszawskiego. Drugi przegląd odbędzie się w sobotę nadchodzącą.

* **Główny naczelnik kraju** polecił zobowiązać deklaracyami właścicieli zakładów hutniczych w Królestwie i w Warszawie, ażeby w hutach nie wyrabiano nadal naczyń szklanych objętości $^4/_{100}$ i $^8/_{100}$ garnca. Naczynia te z decyzyi ministra finansów, mogą kursować jeszcze czas tylko pewien w handlu mianowicie do 12 stycznia r. 1890.

* **Departament rolnictwa** i przemysłu wiejskiego, zamierza przy prywatnych gospodarstwach w Rosyi i w Królestwie Polskiem, w miejscowościach nieobfitujących w czarnoziem, pootwierać szkoły mleczarskie, na wzór istniejących w Finlandyi. Utrzymujący w majątkach swoich szkoły mleczarskie, otrzymywać będą pewne fundusze na najem specyalistów-majstrów, oraz wynagrodzenie oddzielne za każdego ucznia, kształcącego się w szkołach mleczarskich.

* **Lekarz** wolno praktykujący w m. Ostrowiu p. Józef Zubowicz, mianowany został lekarzem pow. Ostrołęckiego.

* **Latarnie gazowe** od dziś winny być zapalane o 8-ej m. 15 wieczór, gaszone zaś o 3-ej m. 15 rano.

* **Wystawa** obrazów F. Kostrzewskiego w salonie Krywulta, odbędzie się dopiero z końcem r. b.

* **Stan zdrowotności** miasta polepszył się nieco, czego dowodem 136 wolnych łóżek w szpitalach warszawskich.

* **Kolej petersburska** wniosła do kasy miejskiej tytułem opłaty rogatkowej rs. 2,578 kop. 39, za przewóz pasażerów w kwartale ostatnim.

* **Egzamina ostateczne** na fakultecie medycznym uniwersytetu warszawskiego, zaczną się 13-go b. m. i trwać będą do 25 czerwca, przejściowe zaczną się 15-go b. m.

* **W lokalu** Towarzystwa ogrodniczego przy ul. Chmielnej, w dniach 8 i 9 b. m. urządzoną będzie wystawa kwiatowa. Dla członków wejście bezpłatne.

* **Towarzystwo muzyczne** zamknęło wczoraj sezon zimowy koncertem, w wykonaniu którego brali udział: p. Śliwiński, panna Czakówna, p Jopkiewiczowa i chóry towarzystwa.

* **Na kupno** nasion kwiatowych do zasiania skwerów miejskich, magistrat wyasygnował rs. 145.

* **Rektor** uniwersytetu Ławrowskij wyjechał do Petersburga w interesach służby.

* **Magistrat** m. Warszawy nabył w drukarni okręgu naukowego 640 egz. Książki „Historya Rosyi" dla szkół elementarnych miejskich.

* **Zwolennicy** gambrynusa mają obecnie możność zaopatrzenia się w piwo po cenie zniżonej w browarze A. Boenischa, gdzie codziennie odbywa się sprzedaż po 90 kop. za wiadro bawara.

* **Rewizye.** W tygodniu ubiegłym komisya sanitarna zrewidowała 118 sklepów z produktami spożywczemi. Dwunastu właścicieli za sprzedaż towarów nieświeżych, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

* **Sezon letni** w Nałęczowie rozpoczyna się 16 b. m. i trwać będzie do 15-go października.

* **Odczyt** ostatni z tegorocznych na dochód osad rolnych, wygłosi dziś w sali ratuszowej o 6-ej po południu dr. Antoni Donimirski: „O Kaszubach". Treść obejmie: Szkic historyczny Pomorza; dzisiejsi Kaszubi; Kabotkowie, oaza kaszubska w Pomeranii; podania kabotków, siedziby właściwych kaszubów, ich liczba i główne miasta: Wejherowo; Kartuzy; stosunki topograficzne, ekonomiczne i społeczne; szlachta kaszubska; Puck i rybacy na półwyspie helskim.

* **Służbie policyjnej** polecono przestrzedz właścicieli domów i sklepów, aby latarnie, drzwi, tablice i znaki, zostały w jak najkrótszym czasie do porządku przyprowadzone.

* **Komitet** wystawy pracy kobiet prosi członków komisyi odbiorczej, aby ci z nich, którzy przyjęli dyżury od dnia 1-go maja, jeżeli nie będą mogli stawić się na dnie i godziny przez nich samych podane, zechcieli każdorazowo zawiadamiać piśmiennie o tem kancelaryę komitetu z podaniem przyczyny niestawiennictwa, oraz wskazaniem zastępców za których ręczyć mogą.

* **Posiedzenie** sekcyi kas pożyczkowych, dla rzemieślników i robotników odbędzie się w lokalu Towarzystwa dobroczynności jutro o 7-ej wieczorem.

* **P. o. oberpolicmajstra** polecił służbie policyjnej dopilnować, aby dezynfekcya miejsc ustępowych odbywała się codziennie i bezwarunkowo przed godziną 7-mą rano. Jednocześnie polecono, aby dzierżawcy asenizacyj co miesiąc przedstawiali świadectwa odpowiednich wójtów gmin, stwierdzające, iż wywózka nieczystości bywa uskuteczniana tylko na wskazanych miejscach w obrębie powiatu Warszawskiego.

* **Herbata na porcye.** Jeden z cukierników tutejszych wprowadził od paru dni nowość w postaci herbaty, wydawanej gościom na porcye!... Za niewielki imbryczek wody gotowanej, wystarczającej na trzy szklanki oraz za czajniczek esencyi herbacianej i kilka kawałków cukru, pobiera kop. 10.

* **Majówki.** Wczoraj, jako w dniu 1 maja, urządzonych zostało przez kilka towarzystw prywatnych miejscowych pięć wycieczek zamiejskich. Wyruszono o świcie bądź statkiem parowym, bądź powozami do Raszyna, Pruszkowa, Jabłonny i wreszcie na Bielany i Saską Kępę.

* **Z Wisły.** Ruch spławny na Wiśle bardzo jest ożywiony, a powodem tego znaczne ilości przybywających codziennie do Warszawy gabar z ładunkami towarowemi.

Przez ubiegłe dwa dni, przywieziono z Sandomierza do przystani warszawskiej na 5-ciu gabarach 4,613 korcy pszenicy. Nadto szyprowie przywieźli następujące towary: Szlosberg z Płocka

---

skonale cię rozumiem przeszkadzał bym ci jednakże na pewno... Zaczekam tutaj na ciebie. Skoro mogę tylko wyciągnąć rękę, aby cię zabrać jak swoję, jestem pewny, że mi się nie wymkniesz. Idź moja Amelio idź, ale wracaj jak najprędzej...

Amelia na odpowiedź podała Morganowi do pocałowania usteczka swoje, poczem szybko wbiegła na schody, weszła do swojego pokoju, wzięła małą szkatułkę z dębu na klucz zamykaną, gdzie były jej skarby, to jest listy od Karola, od najpierwszego do ostatniego; zdjęła zawieszony nad lustrem kominka biały dziewiczy śnieżnej białości różaniec, wzięła zegarek, który kiedyś otrzymała od ojca i przeszła do pokoju matki.

Tu uklękła przy jej łóżku, ucałowała poduszkę, na której spoczywała jej głowa, ukorzyła się przed Chrystusem zawieszonym na ścianie i zaczęła się modlić gorąco. Ale nie dokończyła modlitwy, bo zdawało jej się, że Karol na nią zawołał.

Nadstawiła ucha i po raz drugi posłyszała wymówione swoję imię z jakąś rozpaczą, z której sprawy zdać sobie nie potrafiła.

Zadrżała, podniosła się co żywo i zbiegła ze schodów.

Karol stał na tem samem miejscu i wsłuchiwał się pilnie w jakiś hałas oddalony.

— Co to?—spytała Amelia, chwytając go za rękę.

— Słuchaj, słuchaj!...

Amelia zaczęła się przysłuchiwać.

Zdawało jej się, że słyszy raz po raz strzelanie.

Strzały te rozlegały się w stronie Ceyzeriat.

— O!—wykrzyknął Morgan, miałem zatem racyę niedowierzać w swoje szczęście. Zaatakowano przyjaciół moich!.. Amelio, żegnam cię! żegnam!

— Jakto?—krzyknęła blednąc Amelia—więc mnie opuszczasz?...

— Czy nie słyszysz, że się biją — a mnie tam nie ma?...

Amelia, córka i siostra żołnierza zrozumiała wszystko i nie zatrzymywała Morgana.

— Idź, rzekła, opuszczając ręce, miałeś racyę, jesteśmy zgubieni!...

Młody człowiek wydał okrzyk wściekłości, chwycił raz jeszcze ukochaną, przycisnął do serca, jak gdyby ją udusić pragnął, poczem skoczył z peronu i poleciał zaraz w stronę strzałów, z szybkością jelenia ściganego przez myśliwych.

— Oto jestem, przyjaciele! — wołał... jestem!

I jak cień zniknął wpośród wielkich drzew parkowych.

Amelia padła na kolana i wyciągnęła za nim ręce, ale siły wołać go nie miała.

Zresztą gdyby nawet zdecydowała się była na to, Morgan z pewnością nie posłyszałby jej słabego głosu, nie byłby jej z pewnością odpowiedział, nie byłby zatrzymał się z pewnością.

## VI.

### Odwet Rolanda.

Łatwo odgadnąć co się stało takiego...

Roland nie tracił wcale czasu, nie tracił go ani kapitan żandarmów, ani dowódca dragonów.

Oni także chęcią zemsty pałali.

Roland odkrył kapitanowi podziemne przejście, jakim z kościoła można się było do groty Ceyzeriat przedostać. O w pół do 9-tej wieczór, kapitan z ośmnastu swoimi ludźmi miał wejść do kościoła, pójść przez groby książąt Sabaudzkich i bagnetami przeciąć komunikacyę kopalni z podziemiem.

Roland na czele dwudziestu dragonów miał wejść do lasu i rozstawić się we dwa skrzydła po obu stronach wejścia do groty.

O dziewiątej miano rozpocząć atak skombinowany.

Wiemy już ze słów zamienionych pomiędzy Amelią a Morganem, jakie było w tej chwili usposobienie towarzyszów de Jehu.

Wiadomości przybyłe na raz z Mitteu i z Bretonii, ucieszyły wszystkich ogromnie.

Każdy czuł się zadowolonym z wolności, bo każdy rozumiał, iż prowadzą walkę bez celu.

Było to więc ostatnie ogólne zebranie w grocie Ceyzeriat, ostatnia koleżeńska uroczystość.

O północy rozejdą się wszyscy i jak kto będzie mógł postara się wymknąć po za Francyę.

Wiedziano co zajmuje ich wodza w tej ostatniej chwili.

Ci co nie mieli więzów sercowych, zasiedli w rzęsisto oświetlonej kopalni do uczty pożegnalnej.

Gdy się dostaną po za granicę ojczyzny, Wandea i Bretonia uspokojone zostaną.

Gdzież i kiedy spotkają się na obcej ziemi? Jeden Bóg raczy to wiedzieć.

Naraz doleciał ich odgłos wystrzału.

300 pudów żelaza, Wilhelm Max z Tarnówka na tratwach 600 sztuk budulca sosnowego wartości 8,000 rs., Wilhelm Żaksner na pięciu tratwach z Magnuszewa, gub. radomskiej, 3,320 sztuk budulca sosnowego i 5,170 sztuk krokwi ogólnej wartości 25,000 rs., Karol Berger na 5-ciu tratwach dowiózł 2,900 sztuk budulcu sosnowego i 7,700 sztuk krokwi wartości rs. 25,000. Najmniej ożywiony jest ruch pasażerski i towarowy; statki parowe z żeglugi p. Fajansa nie znajdują pomieszczenia dla licznych pasażerów i niejednokrotnie przed wyruszeniem statków zamykają sprzedaż biletów na przejazd. Wskutek ciągłego spadku wody, wyłaniają się z Wisły odsepy piaskowe. Temperatura wody wynosi w obecnej chwili 14 stopni ciepła, kąpiele na Wiśle liczą wielu bardzo zwolenników.

* **Samobójstwo.** Wczoraj w domu pod N. 28 przy ul. Wspólnej, student drugiego kursu fakultetu prawnego, Władysław S., wystrzałem z floweru pozbawił się życia. S. spał w jednym pokoju z bratem Antonim, studentem z 3-go kursu medycznego i nad ranem, leżąc w pościeli, strzelił do siebie dwukrotnie w głowę. Pierwszy strzał chybił, drugi sprowadził śmierć natychmiastową. Przyczyną targnięcia się na własne życie, była nieuleczalna choroba t. zw. św. Walentego, na którą nieboszczyk cierpiał od 10-go roku życia. Zmarły liczył lat 22 wieku i pozostawił po sobie dwóch braci, matkę i ojca emeryta, b. nauczyciela gimnazyum 3-go.

**Ciepła** dziś rano o 7 ej stopni 10, wczoraj w południe ciepła stopni 20.

**Zuchwała kradzież.** Onegdaj wieczorem p. Leopold Tulczyński powracając z przechadzki z pod Wilanowa, został na drodze zaczepiony przez jakiegoś żebraka o jałmużnę.

Kiedy p. T. wyszukiwał monety, żebrak jedną ręką wyrwał portmonetkę, drugą uderzył p. T. w piersi i z łupem umknął.

**Obłąkany.** Abram Klejman, obłąkany, liczący wieku lat 25, zbiegł w nocy z domu przytułku i kalek gminy żydowskiej.

**O kawalera.** Wczoraj po południu w kuchni p. Aleksandrowicza przy ulicy Hożej pod nr. 22, dwie służące, Helena Orczakówna i Ludwika Wyszyńska, pokłóciwszy się o kawalera, wszczęły pomiędzy sobą walkę na noże.

Wyszyńska została poraniona w obie ręce.

Zapaloną rywalkę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

**Rozbiegane konie.** Wczoraj rano para koni zaprzężonych do wozu nr. 2040, Stanisława Lasockiego, na rogu ulicy Chłodnej i Żelaznej przestraszyła się i rozbiegała.

Po drodze najechała na wóz piwowarski Haberbusza i Szylle, uszkodziwszy go bardzo.

Konie zatrzymali przechodnie.

**Wypadek z benzyną.** W domu pod nr. 19 przy ulicy Pańskiej, w mieszkaniu oficyalisty prywatnego G., żona jego zaplając maszynkę benzynową, zapaliła płyn.

Przestraszona rzuciła maszynkę na ziemię, skutkiem czego zajęły się drzwi, firanki, obraz i kapa na łóżku.

G. chcąc ugasić płomienie, zapaliła na sobie ubranie i w jednej chwili stanęła cała w ogniu.

Na krzyk nieszczęśliwej zbieli się mieszkańcy z całego domu, wynieśli G. na dziedziniec i płachtami i derami stłumili płonące suknie.

G. ma całą głowę opaloną, ręce i twarz boleśnie poparzone.

**Zamach samobójczy.** Aleksander Nachtigal pomocnik naczelnika oddziału pocztowo-telegraficznego w Płocku, powołany przed kilku dniami do tutejszego zarządu telegraficznego, wczoraj o 7-ej rano w warsztacie mechanicznym telegrafu, zadał sobie młotem pięcio funtowym cios w głowę z taką siłą, że czaszka pękła na dwoje. Nieprzytomnego ale żyjącego jeszcze N. odwieziono do szpitala św. Ducha.

**Kradzież.** L. Deyblowi rzeźnikowi przy ulicy Trębackiej nr. 7, skradziono z kasy ogniotrwałej listy zastawne Towarzystwa kredytowego miejskiego trzy po rs. 100 i cztery po rs. 250.

**Straszny wypadek.** Nocy wczorajszej, przy ulicy Mokotowskiej, zamieszkała w suterynie Katarzyna Potapowiczowa zostawiła okno otwarte.

Około godziny 3 po północy, Potapowiczowa przebudzona została rozbiciem szyby i w tej chwili jakiś kot rzucił się na nią i począł kąsać i drapać.

Szalone zwierzę nic dało się niczem odstraszyć i kąsało niemiłosiernie Potapowiczową, która poczęła wzywać pomocy.

Kilku mieszkańców tego domu przebudzonych krzykiem kobiety, pospieszyło na pomoc i szalone zwierzę wypędzono z mieszkania.

Potapowiczowa ma całą twarz i szyję, oraz ręce pogryzione i podrapane. Z obawy, że kot był wściekły, odesłano ją do dr. Bujwida.

* **Łapy st. dr. Peters.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Spieszę zakomunikować, że dnia dzisiejszego to jest 30-go kwietnia, w pociągu nr. 3 drogi Petersburskiej, który przybywa do Warszawy o 7-ej wieczór, między stacyami Rudziszki i Olkieniki, spalił się doszczętnie wagon sypialny, własność towarzystwa międzynarodowego. Straty pasażerowie ponieśli podobno bardzo wielkie a pociąg skutkiem tego wypadku spóźnił się blizko o trzy godziny. O szczegółach doniosę oddzielnie. *Ed. L.*

* **Petersburg.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Ponieważ pierwszeństwo zawsze się gościom należy, zaczynam więc od Szacha perskiego, który jak wam to wiadomo, zjeżdża niebawem nad Newę.

Początkowo do dyspozycyi „Syna słońca" zamierzano oddać zapasową część pałacu Zimowego, następnie zmieniono jednakże ten projekt i postanowiono umieścić dostojnego gościa w nowych komnatach Cesarskiego Ermitażu. Wspaniałe te komnaty obecnie, odpowiednio przygotowują i przystrajają. Powitanie ma być niezmiernie uroczyste, na debarkaderze zajmie miejsce jeden z pułków gwardyi, jako warta honorowa.

A czeka nas zaraz i druga jeszcze wizyta innego dostojnika ze Wschodu.

W przyszłą niedzielę (4 maja n. s.) zjechać ma do Petersburga, książe japoński Takehito Arisugawa z księżniczką Mazda-Josako. Książe podróżuje w towarzystwie szwagra, księcia krwi Maedo, sprawującego godność łowczego dworu cesarsko japońskiego, w towarzystwie ochmistrza dworu p. Saito i adjutanta lejtenanta floty japońskiej p. Josii. Celem podróży — zaznajomienie się ze sprawami marynarki wojennej wszystkich krajów Europy i Ameryki. Książe Takehito Ari-sugawa, jest bowiem zapamiętałym marynarzem i gdy był jeszcze studentem, objechał już na statku angielskim „Audacions" wszystkie wody japońskie. Zaznajomiwszy się w ten sposób ze służbą marynarską w kraju ojczystym, Takehito Arisugawa udał się na trzy lata do Anglii i zapisał się do Akademii morskiej w Londynie. Po świetnem skończeniu tego zakładu w r. 1882, powrócił do Japonii, został oficerem floty i jest obecnie kapitanem 1-go stopnia. W początkach r. b. otrzymał książe delegacyę naukową do Europy i Ameryki i wraz z małżonką zwiedził w końcu lutego San-Francisco, w marcu był w Washingtonie i 21 marca przybył do Paryża, w którym dotąd przebywa. Z Petersburga książe pojedzie do Kopenhagi, a ztąd powróci znowu do Paryża, aby zwiedzić wystawę.

A propos wystawy, mamy a raczej zaraz tu mieć będziemy wystawę specyalną fotograficzną. Otwartą zostanie po jutrze 29 b. m., w „Solanym Gorodku," a urządza ją piąty wydział ruskiego Towarzystwa technicznego, ku uczczeniu wynalazcy sztuki fotograficznej, francuza, malarza dekoratora Daguerra i uczonego angielskiego Thalbota. Daguerre pierwszy jak wiadomo wynalazł sposób utrwalenia odbić otrzymywanych w kamerze obskurze, w sposób pozwalający na zachowanie naturalnego ustosunkowania światła i cieniu. W r. 1839, czyli lat temu pięćdziesiąt, ukazało się pierwsze jego dzieło „Historique description des procédés du Daguerréotyp du Dioram." Po Daguerze, Thalbot dał podstawę współczesnemu sposobowi fotografowania, otrzymawszy za pomocą przygotowanego przez się papieru wrażliwego na światło, negatywy i pozytywy i dozwoliwszy w ten sposób mnożyć odbicia fotograficzne bodajby do nieskończoności. Wynalazki powyższe stały się wkrótce faktami niezmiernie cennemi dla nauki, sztuki i wogóle dla rozwoju kultury. Petersburska otóż wystawa „jubileuszowa," ma za cel poznajomienie ciekawych ze wszystkiemi fazami rozwoju sztuki fotograficznej, jak również z użytkami osiąganemi obecnie z fotografii. Wystawa pomyślana jest na skalę bardzo szeroką. Wszystko co tylko w jakimkolwiek zostaje związku z samą sztuką fotografowania i zastosowaniem jej w życiu praktycznem, wszystko to pomieszczone zostało w 22 oddziałach.

Do udziału oprócz firm miejscowych i zamiejscowych, zaproszono również zostały wszystkie znakomitsze firmy zagra-

---

Rażeni jak iskrą elektryczną, pozrywali się na równe nogi.

Wtem rozległ się wystrzał drugi.

W głębokości kopalni odezwały się zaraz dwa wyrazy drżące niby skrzydła ptaka złowrogiego.

— Do broni!..

Dla towarzyszy de Jehu, narażanych na losy życia bandytów, odpoczynek chwilowy nie był nigdy pokojem.

Na krzyk wydany prawdopodobnie przez szyldwachów, każdy z nich skoczył po broń i z szyją wyciągniętą z dyszącą piersią, czekał co dalej nastąpi.

W pośród milczenia dały się słyszeć odgłosy kroków, zbliżających się szybko o ile pozwalały na to ciemności.

Nareszcie oświetlony promieniami pochodni i świec, ukazał się człowiek jakiś.

— Do broni!.. krzyknął, jesteśmy napadnięci!

Dwa poprzednie wystrzały pochodziły ze strzelby szyldwacha.

To on właśnie przyleciał z dymiącą jeszcze fuzyą w ręku.

— Gdzie Morgan? krzyknęło dwadzieścia naraz głosów.

— Nie ma go odpowiedział Montbar, ja w zastępstwie obejmuję dowództwo! Zgaście światła i uciekać do kościoła. Wylaną krew byłaby krwią straconą!...

Chętnie usłuchano rozkazu.

Skupiono się w ciemności.

Montbar, któremu podziemnia również były dobrze znane jak i Morganowi, podjął się kierowania i na czele towarzyszy puścił się w głębię kopalni.

Nagle o pięćdziesiąt kroków przed sobą posłyszał komendę wydaną półgłosem i brzęk kilkunastu nabijanych karabinów.

Wyciągnął obie ręce i szepnął „Halt!"

W tej samej chwili ze strony przeciwnej posłyszano rozkaz: „Ognia"!

I zaraz potem całe podziemie oświetliło się ogniem wystrzałów.

Dziesięć karabinów zionęło na raz.

Przy świetle tej błyskawicy Montbar i jego towarzysze, poznali mundury żandarmskie.

— Ognia!.. krzyknął Montbar ze swej strony.

Siedm czy ośm strzałów rozległo się znowu.

Ciemne sklepienia znowu się rozwidniły.

Dwóch towarzyszy de Jehu padło na ziemię.

Jeden poległ na miejscu, drugi został ciężko zraniony.

— Odwrót mamy przecięty, zawołał Montbar; zawracajmy zatem przyjaciele. Jeżeli zdołamy ujść szczęśliwie to tylko od strony lasu..

Wykonano ten odwrót prawdziwie po wojskowemu.

Montbar stanął na czele i zwrócił w tył.

W tej chwili żandarmi dali ognia po raz drugi.

Nie odpowiedziano nań wcale.

Żandarmi zaczęli nabijać na nowo.

Coraz jakieś nowe westchnienie, świadczyło, że nie strzelali na próżno.

Po pięciu minutach Montbar się zatrzymał.

— Przypominacie sobie hasło?.., zapytał. Ci wszyscy z naszych, którzy wpadną w ręce, oświadczyć mają, że należymy do bandy pana de Teyson net, żeśmy przyszli po to, aby zająć się rekrutacyą ludzi dla sprawy rojalistycznej, że nie wiemy nic zgoła o napadaniu na poczty i zatrzymywaniu dyliżansów.

— Dobrze.

— I w jednym i drugim razie czeka nas śmierć niechybnie, ale śmierć żołnierzy nie złodziei, rozstrzelanie nie gilotyna.

— Tak... tak... rozstrzelanie, odezwał się głos jakiś szyderczy, wiemy dobrze co to jest to roztrzelanie, niech żyje roztrzelanie!..

— Naprzód przyjaciele! krzyknął Montbar, sprzedajmy nasze życie za cenę odpowiednią, to jest za najdroższą cenę.

— Naprzód!... odpowiedzieli towarzysze.

I szybko, jak tylko było można w ciemności, mały oddział posunął się dalej, prowadzony przez Montbara.

W miarę jak się posuwali, poczuli dym, który ich zaniepokoił.

Jednocześnie odbijające się o kamienne ściany światełka informowały, iż coś nadzwyczajnego dzieje się u wejścia do groty.

— Zdaje się, że te łotry chcą nas zadymić rzekł krótko Montbar.

— Obawiam się tego, odpowiedział Adler.

— Myślą, że mają do czynienia z lisami!... zauważył Montbar.

— O! odpowiedział Adler, poznają po pazurach naszych, że jesteśmy lwami.

Dym stawał się coraz gęściejszy, światło coraz większe.

Przybyli do ostatniego zakrętu.

I zobaczyli stos suchego drzewa, zapalony w głębi kopalni, o pięćdziesiąt kroków od otworu nie dla zadymienia jednakże, tylko dla oświetlenia drogi.

Przy świetle tem u wnijścia do groty, błyszczały karabiny dragonów.

O dziesięć kroków, na ich czele opar

niczne paryzkie, londyńskie, wiedeńskie i monachijskie. Dwa wielkie pawilony przeznaczono na pomieszczenie okazów. Za nim otóż o tych okazach będę miał możność napisać może co więcej, nadmienię tymczasem to tylko, że portrety fotograficzne waszego p. Jana Mieczkowskiego, uchodzą o ile wiem za należące do bezwzględnie doskonałych. Cóżby jeszcze na dziś napisać aby miejsca zawiele niezabrać, a czemś jednakże list ten zaokrąglić. Doniosę wam chyba, że święta mieliśmy tu ożywione niezwykle, a pogodę mamy od pewnego czasu prześliczną, prawdziwie wiosenną, taką, że i nad Wisłą moglibyście nam jej pozazdrościć. To też tak dobrze po Newskim Prospekcie, jak po Ogrodzie letnim, i po „Carycynom sadu" snują się ustawicznie tłumy spacerowiczów obojej płci, postrojone według najświeższych wiosennych żurnalów paryzkich. Na modach pań nie znam się, więc się w nie niewdam, aby przypadkiem bąka nie ustrzelić, co do panów, to tych spotyka się tu najwięcej w krótkich otwartych żakietkach, lub surdutach długich zapinanych. Ale szczególnej zmianie uległy bodaj koszule męzkie, które przypominają owe dobre dawne czasy gdy na piersiach kawalerów widniały haftowane ptaszki i kwiatki, no... i pałające serca strzałami przeszyte! Najmodniejszy kolor krawatów... *„Cuisse de nymphe'émue"*. Dosłownie znaczy to kolor „łytki nimfy wzruszonej", ale żebym miał to przełożyć w sposób, któryby mnie zrozumiałym uczynił, tego się nie podejmuję wcale. Kto bo i kiedy widział jaki kolor na łytce nimfy wzruszonej?...

*G. A.*

## Z różnych stron.

× **Księga cechów.** Austryackie muzeum sztuki i przemysłu w Wiedniu wydało w tych dniach znaną wszystkim, co bibliotekę Jagiellońską zwiedzali, t. zw. „Księgę cechów". Jestto przyozdobiony miniaturami rękopis Baltazara Behma, będący jedną z najcenniejszych pereł biblioteki Jagiellonskiej. Tytuł tej publikacyi opiewa: „Die alten Zunft-und Verkehrs-Ordnungen der Stadt Krakau, nach Baltasar Behem's Codex Picturatus in der Jagellonischen Bibliothek". Wydano ją na zbytkownym papierze. Publikacya ozdobioną jest 27 tablicami, które odtwarzają miniatury kodeksu, znajdującego się w krakowskiej bibliotece; zajął się zaś nią i opatrzył objaśnieniami Bruno Bucher, kustosz Muzeum austryackiego. Miniatury kodeksu Behma odnoszą się do zajęć każdego cechu, o którym jest mowa w tekscie, a odznaczają się dobrocią pędzla i stanowią ilustracyę obyczajów, kostiumów, sprzętów, narzędzi, wnętrza domów i widoków miast w w. XVI w Polsce.

× **Przygoda hr. Tołstoja.** Gazety zagraniczne opowiadają o następującej przygodzie, jaka spotkała niedawno pisarza ruskiego, hr. Lwa Tołstoja. Hrabia spotkał niedawno w Moskwie na jakiejś ulicy stójkowego, prowadzącego chłopa do biura policyi z powodu przekroczenia regulaminu policyjnego. Zbliżywszy się do policyanta spytał:

— Umiesz czytać?

— Umiem.

— Czytałeś Pismo Święte?

— Czytałem.

— W takim razie nie zapominaj, że Pismo Święte każe bliźnich miłować więcej, niż siebie samego.

Stójkowy spojrzał ze zdziwieniem na interlokutora, a po chwili spytał naodwrot:

— A ty umiesz czytać?

— Umiem.

— A czytałeś regulamin policyjny?

— Nie.

— No, to go przeczytaj, a potem dopiero gadaj kazania.

× **Sprawiedliwość w Texas.** Przed sądem w pewnem małem mieście w stanie Texas, staje elegancko ubrany i poważnie wyglądający mężczyzna, oskarżony o to, że bez najmniejszej przyczyny zastrzelił woźnicę kolei konnej. Sędzia, człowiek starszy, pyta go:

— Co robił woźnica wówczas, kiedyś pan strzelał do niego?

— Popędzał konie—odpowiada oskarżony.

— Znałeś pan tego człowieka poprzednio?

— Zdaje się, że nie.

— W takim razie, mojem zdaniem, popełniłeś pan morderstwo, o jakiem już dawno nie słyszałem.

— Słówko tylko, panie sędzio—zawołał oskarżony — pozwól pan przytoczyć powody, które skłoniły mnie do popełnienia tego czynu. Wstałem o godzinie 7-ej rano, zjadłem skromne śniadanie i wybiegłem szybko na ulicę, aby wsiąść szybko do wagonu tramwajowego, ponieważ musiałem być koniecznie o godzinie 8-ej w biurze, gdyż w przeciwnym razie poniósłbym znaczną stratę. Czekałem wśród szkaradnego deszczu i wiatru dziesięć minut, zanim nadjechał pierwszy wagon. Skinąłem na woźnicę, ten jechał jednak spokojnie dalej, a kiedy chciałem wsiadać zawołał: „Wsiądź pan do innego wagonu". Nie mogłem wskoczyć do wagonu, cierpię bowiem na reumatyzm, musiałem więc czekać. W kwadrans później—wiatr wiał przeraźliwie—nadjechał drugi wagon. Zawołałem na woźnicę, by zaczekał. Ten również odpowiedział: „Czekaj pan na drugi wagon" i pojechał dalej. Byłem wściekły, ale nie miałem nic innego do czynienia, jak czekać. W kwadrans później nadjechał trzeci wagon. Daję znak, lecz woźnica jedzie dalej i znów woła, bym czekał na wóz następny. To odebrało mi resztę przytomności. Już prawie uszy odmroziłem a w dodatku bolały mię nogi. Dobyłem więc rewolweru i postanowiłem sobie strzelić do następnego woźnicy na wypadek, gdyby ten kazał mi znów czekać. Wóz nadjechał, woźnica zawołał: „Czekaj pan na wagon następny", a ja zastrzeliłem go. Oto moja obrona.

Mowę tę obecni powitali oklaskami a trybunał po kilkuminutowej naradzie oskarżonego uwolnił.

× **Zbrodniarz na emeryturze.** Maupassant w ostatniej swojej książce odbywa z czytelnikiem swym wycieczkę wzdłuż Riviery. Kończy ją następująca zabawna anegdota o księztwie Monaco:

Wielki monarcha pokojowy małego przylądka, panujący nad spokojną garstką swoich poddanych, miał raz w obrębie swego państwa—zbrodniarza. Potwór ten został stawiony przed sąd i skazany przezeń na śmierć. Lecz wyrok taki wzniecał trudność nie małą: w całem państwie nie było kata ani gilotyny. Książe chciał wypożyczyć jednego i drugą z Paryża, lecz okazało się, że koszta takiego najmu wyniosłyby 16,000 fran. Monarcha zastanowił się, że gra nie warta świecy. Szesnaście tysięcy franków za głowę jakiegoś tam nędznika! Przenigdy!... Państwo włoskie wprawdzie zobowiązywało się dostarczyć narzędzia egzekucyi i wykonawcę jej za zniżoną cenę 12,000 fran., lecz dla uzyskania jej trzeba by nałożyć podatek po 2 fran. na głowę. Najwyższy sąd obradował nad tem długo. Wreszcie postanowił zamienić karę śmierci na dożywotne więzienie—ale i więzienia nie było. Musiano je wystawić i opłacać dozorcę dla pilnowania przestępcy. Przez pół roku wszystko szło dobrze. Więźniowi nawet było niezgorzej. Po upływie tego czasu, przedstawiono księciu rachunek wydatków na wzniesienie więzienia, utrzymanie dozorcy i więźnia. Książe, bardzo oszczędny z natury, przejrzawszy go, zasępił się i począł rozważać, że pozycya ta mogła obciążać budżet państwowy jeszcze przez Bóg wie ile lat, gdyż więzień był młody i zdrów, i zawezwał ministra sprawiedliwości w celu naradzenia się nad zredukowaniem tego wydatku. Owocem tej konferencyi było skasowanie posady dozorcy. Liczono, że więzeń pozostawiony sam sobie, nie omieszka uciec, przecinając w ten sposób kłopotliwą sytuacyę. Jeden z kucharzy miał mu nosić pożywienie. Lecz przestępca nie uczynił najmniejszego usiłowania, aby odzyskać wolność.

Pewnego dnia, gdy nie przysłano mu jedzenie, przyszedł upomnieć się o nie do pałacu i odtąd oszczędził kuchcikowi kłopotu przynoszenia mu jego dziennej porcyi. Oprócz tej wycieczki nie opuszczał na chwilę więziennej celi. Położenie stawało się ambarasującem—nie dla zbrodniarza lecz dla sędziów. Zebrali się oni powtórnie na naradę i zaproponowali przestępcy opuście państwo Monaco. Odmówił.

„Jestem waszym więźniem—rzekł—osądzonym i skazanym przez was. Spełniam sumiennie wasz wyrok. Pozostanę gdzie jestem".

Najwyższy trybunał nie wiedział, jak sobie począć. Książe pienił się ze złości. Po długich konferencyach postanowiono wreszcie wypłacać winowajcy 600 fr. rocznie, pod warunkiem, że opuści Monaco. Taka propozycya przemówiła na przekonania. O pół mili po za granicą posiadłości swego władcy, wydzierżawił kilka morgów gruntu i uprawia je szczęśliwie do dziś dnia, chowając w sercu głęboki szacunek dla przedstawicieli sprawiedliwości państwa Monaco.

## NEKROLOGIA.

† Dnia 4-go maja, to jest w sobotę, jako w dniu imienin ś. p. Floryana **Kwasieborskiego**, b. sędziego b. trybunału warszawskiego, odprawione będzie nabożeństwo żałobne, o godzinie 10-ej zrana, w kościele św. Józefa Oblubieńca (Pokarmelicki) na Krakowskiem Przedmieściu.

---

ty o swój karabin, stał oficer, nietylko wystawiony na wszystkie strzały, ale zdający się je wyzywać.

Był to Roland.

Łatwo go poznać można było. Zrucił precz kapelusz i stał z odkrytą głową. Światło ogniska odbijało się na jego twarzy.

Ale ocaliło go to właśnie, co go zgubić miało.

Montbar poznał Montrevela, cofnął się krokiem w tył.

— Roland de Montrevel!... powiedział, pamiętajcie o zaleceniu Morgana.

— Dobrze!... odpowiedzieli towarzysze głosem stłumionym.

— A teraz krzyknął Montbar, umierajmy ale zabijajmy.

I rzucił się pierwszy w oświetloną przestrzeń, i wystrzelił do dragonów, którzy odpowiedzieli wystrzałami.

Nie podobna opowiedzieć tego, co się działo następnie.

Grotę napełnił dym, wśród którego każdy wystrzał świecił jak błyskawica.

Dwa oddziały zaatakowały się z bliska: przyszła kolej na pistolety i sztylety.

Posłyszawszy hałas, nadbiegli żandarmi, ale nie podobna im było strzelać, tak byli pomieszani nieprzyjaciele z przyjaciołmi.

Wrzała prawdziwie piekielna walka.

To się schylano to się podnoszono, wydawano okrzyki wściekłości, albo okrzyki konania.

Ten, kto jeszcze pozostawał przy życiu, szukał nowego przeciwnika i rozpoczynał walkę na nowo.

Zarzynano się tak kwadrans, a może i dwadzieścia minut nawet.

Po tych dwudziestu minutach, zaległy grotę dwadzieścia dwie ciepłe trupy.

Trzynastu należało do dragonów i żandarmów, dziewięciu do towarzyszy de Jehu.

Pięciu z tych ostatnich pokrytych ranami, żywcem zabrano.

Otaczali ich dragoni w liczbie dwudziestu pięciu.

Kapitan żandarmów miał strzaskaną lewą rękę, dowódzcy dragonów, kula nogę przeszyła.

Jeden tylko Roland, (lubo był krwią zawalany, nie został nawet zadraśnięty.

Dwóch jeńców było tak niebezpiecznie pokaleczonych, że potrzeba ich było wynieść na noszach.

Pozapalano przygotowane pochodnie i udano się drogą do miasta.

W chwili, gdy wychodzono z lasu na drogę, posłyszano tentent galopującego konia.

Tentent zbliżał się coraz bardziej.

— Nie zatrzymujcie się—zawołał Roland—ja pozostanę, żeby się dowiedzieć co to znaczy.

Niebawem zobaczył jeźdźca, który jakeśmy powiedzieli, pędził co koń wyskoczy.

— Kto jedzie?...—krzyknął Roland, gdy jeździec był już najdalej o dwadzieścia od niego kroków.

I chwycił za karabin.

— Jeden więzień więcej, panie de Montrevel!—odpowiedział mu jeździec. Nie mogłem mieć udziału w walce, chcę przynajmniej razem z moimi przyjaciołmi znaleźć się na szafocie. Gdzie są moi przyjaciele?...

— Tutaj—odpowiedział Roland, który poznał nie twarz, lecz głos młodego człowieka, bo ten głos słyszał po raz trzeci.

I wskazał ręką na gromadkę po środku małego oddziału, idącego drogą od Ceyzeriat do Bourg.

— Widzę z radością, że się panu nic nie stało, panie de Montrevel — rzekł znowu młody człowiek z galanteryą prawdziwą.

I spiąwszy konia, w kilku skokach, znalazł się przy dragonach i żandarmach.

— Przepraszam panów powiedział,zeskoczywszy z konia—ale domagam się miejsca pomiędzy trzema moimi przyjaciołmi: vice-hrabią de Jahiat, hrabią de Valensolle i markizem Ribier.

Trzej więźniowie wykrzyknęli z uwielbieniem i podali ręce przyjacielowi.

Dwaj ranni unieśli się na noszach i szepnęli:

— Dzielnyś człowiek, Saint-Hermine... prawdziwie dzielny!

— Myślę, niech mi to Pan Bóg wybaczy! —wykrzyknął Roland — że najpiękniejsza strona całej tej wyprawy, pozostanie przy tych bandytach!

### VII.

### Cadoudal w Tuilleries.

Na drugi dzień, albo raczej na drugą noc po wypadkach któreśmy opisali, dwóch ludzi przechadzało się obok siebie w wielkim salonie tulleryjskim, wychodzącym na ogród.

Rozmawiali oni bardzo żywo i coś bardzo żywo gestykulowali rękami.

Byli to: pierwszy konsul Bonaparte i Gregorz Cadoudal.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

# Z prasy ruskiej.

— —

* „Nowoje Wremia“ (w Nrze 47101) pisze: W zawodach intelingencyi naszej żywioł żydowski stopniowo ale z każdym rokiem wzrasta w taki zastraszający sposób, że niektóre zawody wkrótce zupełnie już zżydzone zostaną.

I na czem skończy się ta nieograniczona tolerancya wobec nieustającego ani na chwilę podkopywania się żydów?

„Jeden to z licznych przykładów uległości naszej, wobec panoszenia się pierwiastków innoplemiennych. Fakta te gromadzą się niepostrzeżenie, ale ostatecznie zbiorą się w groźną chmurę, która zawiśnie nad całym naszym narodem. „Lud wybrany” nie zadawalając się pretensyami, mającemi na celu zdobycie praw obywatelskich, urąga stale panującej w danym kraju narodowości i szarpie jej sławę wszelkiemi sposobami. Charakterystyczny, tendencyjny to rys żydowstwa. Krew to—właściwa cichemu lecz nieuleczalnemu szałowi!... Skoro wypadki pozwolą mu wystąpić na widownię, wówczas zapełnia on karty historyi czynami bezczelnego terroryzmu, urągowiska, ślepej nienawiści chama, który świeżo przeistoczył się w despotę. Dość choćby czytać to wszystko co żydzi wypisują w obronie swego równouprawnienia, aby zdać sobie sprawę z cynizmu tej tłumionej do czasu siły.

„Mamy tu do czynienia z bardzo jasnym procesem myśli. Wszyscy żydzi pragną stać się ruskimi rzemieślnikami i ruskimi rolnikami, to jest pracować rękami ruskiemi, rękami niewolników ruskich. Mogę wymienić 38 żydowskich zakładów rzemieślniczych, istniejących w Petersburgu, w których nie ma ani jednego robotnika, żyda. Zwiedzałem te zakłady osobiście i śmiało twierdzić mogę, że rzemieślnicy żydowscy są fikcyą, firmą poprostu, pod którą odbywa się wyzyskiwanie pracy robotnika ruskiego, przez spekulantów żydowskich. Tę to okoliczność miała właśnie na celu ustawa o żydach, trudniących się rzemiosłem. Nazwą: „rzemieślnik żydowski“ (prawo zamieszkania w stolicy) określa ustawa pracę osobistą, żydzi jednak, jak zwykle, przerobili ją po swojemu i poprzestają na tem, że za nich pracują „ręce“ ruskie. Łatwo zrozumieć, dla kogo wyłącznie może być pożądane tego rodzaju żydowskie „rzemiosło“, a raczej wyzysk pracy ruskiej; nie mogę tedy podzielać radości „Woschoda“ (pisma żydowskiego), że w Petersburgu tak się rozmnożyła ta prawdziwa szarańcza takich „rzemieślników“ żydowskich.

„To samo da się powiedzieć o prawach inteligencyi. Według publicystów „Woschodu” i „Nowosti” wszystko zupełnie jedno, czy żyd, czy rosyanin, wydaje w Rosyi gazety, wszystko jedno kto jest adwokatem lub prokuratorem w sądzie ruskim. Mojem zdaniem rzecz ma się przeciwnie, choćby już dla tego tylko, że gdziekolwiek wciśnie się żydowstwo, staje się dla ruskiego ustroju życia niebezpiecznym czynnikiem rozkładu i pierwiastkiem eksterminacyjnym, że nie wspominamy o „swobodzie sumienia,” pojmowanej po żydowsku.

„Powtarzam jednak, że z żydami powinniśmy się liczyć i walczyć z nimi; cele i dążności żydów są aż nadto jasne i zrozumiałe.

„Niestety, na każdym kroku spotykamy dowody apatyi ruskiej i nieopatrzności politycznej, a żydzi umieją, rzecz prosta, wyciągnąć z tego korzyść. Weźmy dla przykładu, choćby adwokaturę w Petersburgu. W r. 1886 adwokatów przysięgłych, żydów, było 48, pomocników zaś 38 Teraz mamy już 62 adwokatów przysięgłych i 104 pomocników. Niechaj jeszcze upłyną w ten sposób dwa lub trzy lata, a żyd wyprze całkowicie z adwokatury żywioł ruski. Adwokatura nabierze wówczas tego specyalnego charakteru, jakim odznacza się każdy proceder w rękach żydowskich. Ruski niechętnie bierze się do szynkarstwa i nie lubi rozpajać ludu, bo uważa to za czyn „brudny,” a każdemu żydowi śmieją się do tego oczy. To samo zapewne będzie z adwokaturą, skoro po złamaniu wszelkiego oporu ze strony ruskiej, stanie się czysto-żydowskim przemysłem. Już dziś widzimy skutki tego objawu. W głosowaniu do rady adwokackiej, upadł jeden z najzdolniejszych i najpopularniejszych adwokatów, a z urny wyborczej wyszli ludzie całkiem bezbarwni i nieposiadający żadnego znaczenia, a zatem pożyteczni dla żydów. Czyżby możliwe było takie zjawisko, gdyby ruscy stanowili jednolitą i solidarną siłę, gdyby rozumieli jak doniosłe jest w skutkach opanowywanie poszczególnych instytucyj przez żydów i poczuwali się do wspólnej obrony wobec wrogiego nacisku? To samo widzimy w handlu; jeżeli połowa „Gościnnego dworu” zaludni się żydostwem, wtedy dopiero kupiec ruski zacznie gorzko narzekać na konkurencyę żydowską, nie cofającą się przed niczem.

„Żydzi z „Woschodu” z utęsknieniem mówią o roli ruskiej, zapewniając, że niczby im już do szczęścia nie brakło i że nadto stosunek ich do chrześcian zmieniłby się na lepsze w kierunku assymilacyi, gdyby im pozwolono uprawiać ziemię, to znaczy uprawiać ją rękami ruskich chłopów, zaszczepiać lichwę i wyrugować w ten sposób całą ruską własność ziemską.

„Żydzi powołują się chętnie na swój patryotyzm, a dowodzą go gromadnem uchylaniem się za pomocą ucieczki od służby wojskowej. Zresztą nie przeczę, że kochają Rosyę, bo w żadnej z pośród patryarchalnych ziem słowiańskich, ustawy nie dają im prawa zamieszkania. Ztąd prosty już wniosek: na całym świecie żydzi jednę tylko Rosyę ukochać mogą, bo żaden inny kraj nie pozwala na to, aby go za życia toczyły pasorzyty, i zarządza odpowiednie przeciw temu środki.

„Zarzucą mi, że mówiąc o żydostwie, przytaczam tylko niepochlebne i wyjątkowe fakta. Szynkarstwo—to wyjątek; lichwa—wyjątek; rozliczne sposoby dla obejścia prawa — wyjątek; najrozmaitsze rodzaje wyzysku chrześcian—to także wyjątek. W ten sposób cały żyd stanowić będzie coś wyjątkowego.

„Ani żydzi, ani mili ich sercu kosmopolici ruscy nie zdołają mnie przekonać, aby utworzenie silnego patryotycznego „stronnictwa ruskiego” nie było potrzebne, z tej racyi, że podobnego stronnictwa nie ma w Europie. Dzięki tym śmieciom europejskim, które przyjmowały się u nas pod mianem „ostatnich słów nauki,” a które popularyzowały różne indywidua z tendencyą opluwania wszystkiego, co nie jest europejskie lub żydowskie; dzięki okoliczności, że w Rosyi propagowano gorliwie wszystkie brudy i grzechy Europy, a o przeszczepieniu jej zalet nie pomyślano nigdy—wyrosły w naszych oczach całe pokolenia w bezprzykładnem zdziczeniu moralnem, wobec którego Europa mogłaby tylko odwrócić się ze zgrozą i wstrętem.

„Zdanie me o żydach zmienię tylko wtedy, gdy żydzi sami się zmienią; że zaś to nie stanie się nigdy, zatem i ja nie zmienię swego zdania.

„Niedawno „Woschod” tak pisał:

„Stronnictwo ruskie tego dziennika, „(„Nowoje Wremia”) — to stronnictwo „dążące zaciekle do spędzenia współ„zawodników z każdego pola działalno„ści, a przedewszystkiem straszące Ro„syę żydami; jest to stronnictwo, które„mu byłoby bardzo na rękę, gdyby o„trzymało upoważnienie na wypędzenie „niemców z prowincyj nadbałtyckich, „polaków — z kraju polskiego i żydów „zewsząd.”

„Wiecie państwo, że to co mówi „Woschod,” jest zupełną prawdą. Czyż lepiej tedy pozwalać niemcom na opanowywanie naszej ziemi w południowej Rosyi, a własnych ziomków skazywać na tułaczkę? Czy lepiej patrzeć z założonemi rękami na eksploatowanie całej Rosyi przez żydów? O polakach nie mówię: wyzywającym, bezczelnym w swem zuchwalstwie tonem przemawiają tylko żydzi i niemcy, z nimi więc liczyć się trzeba. Przedewszystkiem jednak powinno stronnictwo ruskie wypowiedzieć wojnę politycznemu niedołęztwu ruskiemu, którego wzorki spotykamy bardzo często w południowych okolicach kraju. W Bachmucie wołają:

„— Dajcie nam niemców!

„W Tyraspolu kwestyonują niemieckie nazwy poszczególnych kolonij i starają się o wyrobienie rozporządzenia, zabraniającego niemcom nadawać wsiom niemieckie nazwy; a obok tego nie zajmują się tem, że własność ziemska faktycznie przechodzi w ręce niemieckie.

„Z takiemi to elementarnemi zjawiskami „stronnictwo ruskie” miałoby do czynienia. Jak mówi przysłowie, straciwszy głowę, ludzie płaczą nad utratą włosów; oddawszy niemcom ziemię, upominamy się o przywrócenie jej nazw ruskich. Wobec takiej chwiejności samowiedzy w społeczeństwie ruskiem wszelki innoplemienny zastęp, skojarzony wspólnością pożądliwych zamiarów, bezwarunkowo systematycznie gubić nas będzie do chwili, dopóki nie napotka silnego oporu w stronnictwie ruskiem. Człowiek pojedyńczy, choćby najrozumniejszy, nie sprosta takim zbiorowym wpływom, bez względu na to czy to będą „rzemieślnicy żydowscy”, czy niemcy, czy wreszcie inni cudzoziemcy.

„Zżydziała Moskwa ze swemi bóżnicami i żydami, włóczącymi się po Kremlu, z takiemi samemi pseudo-rzemieślniczemi zakładami jak w Petersburgu; żydowsko - niemiecki Kijów, w którym częściej słyszymy żargon aniżeli język ruski, — wszystko to jest wymownem świadectwem, że społeczeństwo ruskie, jako pozbawione wewnętrznej spójni, przedstawia niezmiernie wdzięczne pole dla innoplemiennych podbojów. Na prowincyi miasta i wsie, w których dawniej nikt nie słyszał nawet o żydach, zapełniają się coraz więcej tymi nowymi obywatelami, nie cofającymi się w stosunku z gojami przed żadnym środkiem.

„Kto wie, może to rozsianie „wyjątków“ żydowskich po całej przestrzeni Rosyi, jest swego rodzaju rozwiązaniem kwestyi żydowskiej. Gdy tedy zżydzenie kraju dokona się samo przez się, wbrew istniejącym ale bezsilnym ustawom, wówczas, ku ogólnemu zadowoleniu żydowstwa, pozostanie tylko jedna rzecz do zrobienia: znieść prawa i wszystkich żydów nazwać hurtem rzemieślnikami.

„Przeciwko faktycznemu krzewieniu się żydowstwa, plemienia jak wiadomo niezmiernie płodnego, ludność ruska nie rozporządza żadnemi środkami i nie może obronić się od „miłości“ żydowskiej. Wszędzie stosunki z żydami są bardzo naprężone. Wszędzie z „miłością“ swą ku Rosyi i ruskim zjednali sobie tylko uczucie wstrętu, które pozostanie bezsilnem tak długo, dokąd każdy pojedyńczo cierpi, nie posiadając wspólnego przedstawiciela swych myśli i uczuć.

„To zuchwałe i upadlające omijanie prawa, a nawet wręcz łamanie prawa, jest powszechnem zjawiskiem tam, gdzie żydom pozwolono się osiedlić. Dowodzą tego z młodzieńczą naiwnością sami korespondenci „Woschodu“ z różnych miast i osad. Skora żyd raz dostał się do miasta, w którym nie wolno mu zamieszkiwać, uważa się już za pogromcę naruszonego przez się prawa i panem miasta. Dlatego żydzieje tak szybko Moskwa, ponieważ samo zjawienie się żyda udziela jego pobytowi w opinii ogółu niejako sankcyi prawodawczej; ludność oswaja się z tem, przypuszczając, że kiedy się zjawił, to miał do tego prawo i w rezultacie znosi jarzmo żydowskie, nie mając nawet nadziei, aby kiedykolwiek w przyszłości otrząsnęła je ze siebie. Nic dziwnego tedy, że wobec takich stosunków w praktyce, żydzi pragnęliby widzieć w szeregach „stronnictwa ruskiego“ samych żydów albo takich przedstawicieli niedołęztwa ruskiego, którzy w imię idei liberalnych gotowi są wydać swój naród na łup pasorzytów. Mam jednak nadzieję, że unikniemy takiego obrotu rzeczy.“

## TELEGRAMMY
### „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.”

— —

**Sewastopol** 1 maja. (*T. Ag. Pół*.)
Parowiec „Erikklik” wyszedł na spotkanie szacha perskiego.

**Wiedeń** 1 maja. (T. p. D. D. D.)
Przybył tu dzisiaj na wiec katolicki książe arcybiskup krakowski, ks. Albin Dunajewski.

**Wiedeń** 1 maja. (*Tel Ag. Pól.*)
„Neue freie Presse” zapewnia, że różnica zdań pomiędzy wspólnym ministrem wojny, fzm. baronem Bauerem, a ministrami skarbu obu połów monarchii, Dunajewskim i Weckerlem, nie ma zasadniczego znaczenia. Minister wojny zażądał większego kredytu tylko na kaweleryę. Tisza i Weckerle odjechali do Budapesztu, ponieważ w sejmie węgierskim rozpoczynają się rozprawy budżetowe, a grupy opozycyjne uchwaliły odrzucić budżet.

**Wiedeń** 1 maja. (*Tel. Ag. Pół.*).
Poseł serbski Petronjewicz odjechał do Rzymu, celem doręczenia królowi Humbertowi swych listów uwierzytelniających go także przy dworze włoskim.

**Berlin** 1 maja. (T. p. D. D. W.)
Wczoraj pod przewodnictwem cesarza Wilhelma odbyła się dwugodzinna narada ministrów pruskich. Oboje cestwo obiadowali u ks. Bismarka.

**Paryż** 1 maja. (*Tel. Ag. Pół*)
Tutejszy poseł ruski, baron Mohrenheim, wraz z rodziną odjeżdża w sobotę do Aix les Bains.

**Bukareszt** 1 maja. (*Tel. Ag. Pół.*)
Następca tronu rumuńskiego, ks. Ferdynand Hohenzolern, przybył tu dzisiaj, o godz. 10-ej minut 20 z rana. Na dworcu przyjęli go oboje królestwo w gronie przedstawicieli wszystkich stronnictw.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielać będzie porady lekarskiej, ordynator dr. Sokołowski, zamiast dwa razy,

trzy razy na tydzień, t. j. w poniedziałki, środy i piątki, od godziny 10 do 11 rano — choroby gardła, krtani nosa.

— **Dywany** strzyżone gładkie, wschodnie, wojłokowe, chodniki różnorodne, serwety tanie, kołdry, cerata, **najtaniej w fabrycznym składzie Kiltynowicza, Mazowiecka 16, wprost Erywańskiej.** 19



## Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

### Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 1 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą .—— .—
— białą .—— .—
— wyborową 6.32—6.40
— ordynarną .—— .—
Za żyto wyborowe 4.05—4.15
— średnie .—— .—
Za jęczmień .—— .—
Za owies 2.50—2.85
Za grykę .—— .—.

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Terasp w dniu 1 maja 1889 r.

Pszenica wyborowa — — — średnia 99 — 101, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 68—70, średnie 64—66 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 74—80, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 72—76, średni 65—71 ordynaryjny 62—64.

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 78—91 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 98 — 105 średnia ——— ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa 78 — 81, średnia ——— ordynaryjna ———.

### Targi zbożowe.

**Odesa**, 30-go kwietnia. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

| Pszenica: | | kop. za pud | | |
|---|---|---|---|---|
| sandomierka biała | od | 82 | do | 97 |
| ozima żółta | „ | 76 | „ | 97 |
| ozima czerwona | „ | 76 | „ | 97 |
| ozima besarabska | „ | 76 | „ | 96 |
| gryka | „ | 72 | „ | 96 |
| Żyto | „ | 45 | „ | 57 |
| Owies | „ | 45 | „ | 55 |
| Jęczmień | „ | 45 | „ | 58 |

Ceny bez zmiany.

**Libawa**, 29 kwietnia. Pogoda: jasna.

Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto słabo, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 69 do 69½ kop., lekkie 68 do — kop.

Owies: biały bez zm., loco 65—67 k., wyborowy 68—71 k., lit. od 65 do 66 k., szastany (bez ości) bez zm., z wagą 85 f., 67—68 kop., z wagą 90 f.: 69—70 kop., czarny b. zm., czarno-pstry od 60 do 62 kop., czarny 64—65 kop.

Jęczmień bez zm.: od 62 do 66 kop., wyborowy od 64 do 65 i 70 k., pastewny 62—63 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha 75—80 kop.

Hreczka lekka od 78 do 79 k., z gwarancyą wagi 100 f. 83—84 kop.

Groch 76 do 83 kop.

Wyka — do — kop., lit. 70—80 kop.

Fasola biała ——— kop.

Siemie lniane: słabo, 118—130 k.

Makuchy lniane 43—92 kop.

Otręby pszenne 50 do 53 kop., żytnie 56—58 kop.

Konopie 95 kop.

Lnica — — — kop.

Dowóz w dniu 26 i 27 kwietnia wynosił 16 wag. żyta, 8 wag. jęczmienia, 175 wag. owsa, 81 wag. różnych zbóż.

**Wrocław** 30 kwietnia. Pszenica biała 165—182 m., żółta 165—181 m.

Żyto loco 139—150 m., za dostawę: kwiecień 150.00; kwiecień-maj 150 00 m., czerwiec-lipiec 150 m.

Jęczmień: 119—158 m.

Owies 131—145 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: kwiecień 56.50 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na kwiecień 53.00 m. i 33.30 m. za 100 litrów 100%.

**Berlin**, 30 kwietnia. Pszenica (żółta) kwiecień-maj 187.00 m., wrzesień-paźdz. 184.50.

Żyto: kwiecień-maj 143.75 m., wrzesień-paźdz. 146.25 m.

Owies: kwiecień-maj 144.00 m. za brag.

Olej rzepicowy kwiecień-maj 53.30 m., wrzesień-paźdz. 50 20 m.

**Wiedeń**, 29 kwietnia. Pszenica: płacono na wiosnę fl. 7 c. 12.

Żyto za wiosnę fl. 6 c. 13 za 100 kg.

**Nowy-York**, 29-go kwietnia. Pszenica: czerwona ozima loco 85¼ c., kwiecień — — c., grudzień 89 c.

Kukurydza 45½ c., mąka 3 d. 15 c. za buszel.

**Hamburg**, 29 kwietnia. Spirytus mocno. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na kwiec.-maj 22¾ m., maj-czerwiec 22¾ m., lipiec-sierpień 24 m.

### Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.25 rs.

**Cena okowity z dnia 1 maja.**

Hurt. skl. wiadr. 835⁷—838⁷ 272—273
Pojed. rynk. w. 848 — 851¹ 276—277
2%, z dod.
78% z akcyzą po 9¼%.
Stosunek garnca do wiadra 100 — 307⅓.

## Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 1 b. m. 1889 r.

| Weksle. | żądano | płac. |
|---|---|---|
| Berlin z d. t. 2 d. 100 m. | —,— | —,— |
| „ z k. t. 2 d. 100 m. (154—). | 46,20 | —,— |
| Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m. | —,— | —,— |
| „ „ „ k. t. 2 d. 100 m. | —,— | —,— |
| Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł. | —,— | —,— |
| „ z. k. 3 m. 1 Ł. | 9,40 | —,— |
| Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr. | —,— | —,— |
| „ z. k. t. 14 d. 100 fr. | 87,45 | —,— |
| Wiedeń z d t. 8 d. 100 fl. | —,— | —,— |
| „ z k. t. 4 d. 100 fl. (131—) | 70,10 | —,— |
| Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs. | —,— | —,— |
| **Papiery Państwowe.** (za 100 rs.) | | |
| Listy Likwid. Król. Pols. duże | 87,25 | —,— |
| „ „ „ „ małe | 86,85 | —,— |
| Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs. | —,— | —,— |
| „ „ „ 2 em. 100 rs. | 100,50 | —,— |
| „ „ „ 3 em. 100 rs. | —,— | —,— |
| Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em. | —,— | —,— |
| „ „ „ z 1866 r. 2 em. | —,— | —,— |
| Bilety Banku Państwa Ros. 1 em. | —,— | —,— |
| „ „ „ „ 2 em. | —,— | —,— |
| „ „ „ „ 3 em. | —,— | —,— |
| „ „ „ „ 4 em. | —,— | —,— |
| Renta kolejowa. | —,— | —,— |
| 4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887 | 85,— | —,— |
| „ „ „ małe | — — | —,— |
| Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB | 98,25 | —,— |
| „ „ „ małe | —,— | —,— |
| „ „ „ 2 s. lit. A | —,— | —,— |
| „ „ „ 2 s. lit. B | —,— | —,— |
| „ „ „ małe | —,— | —,— |
| „ „ „ 3 s. lit. A | 96,25 | —,— |
| „ „ „ 3 s. lit. B | —,— | —,— |
| „ „ „ małe | —,— | —,— |
| „ „ „ 4 s. lit. A | —,— | —,— |
| „ „ „ 4 s. lit. B | —,— | —,— |
| „ „ „ małe | —,— | —,— |
| „ „ „ 5 s. lit. AB | —,— | —,— |
| „ „ „ małe | 99,— | —,— |
| Listy Zast. m. Warszawy seryi 1 | 96,— | —,— |
| „ „ „ seryi 2 | 95,— | —,— |
| „ „ „ seryi 3 | 94,30 | —,— |
| „ „ „ seryi 4 | 94,10 | —,— |
| „ „ „ seryi 5 | 91,— | —,— |
| Obligi m. Warszawy duże . | —,— | —,— |
| „ „ „ małe . | 94,50 | —,— |
| Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 . | 92,50 | —,— |
| „ „ „ „ „ 2 . | 92,— | —,— |
| „ „ „ „ „ 3 . | —,— | —,— |
| „ „ „ „ „ 4 . | —,— | —,— |

**Wartość kuponu z potr. 5%**

| | |
|---|---|
| Listów Zastawnych nowych . . | 170.2 |
| „ Zastaw. m. Warszawy. . | 59,6 |
| „ „ m. Łodzi . . . | 237.5 |
| „ Likwidacyjnych. . . | 158 3 |
| Pożyczka premiowa 1-ej emisyi . | 142,5 |
| „ „ 2-ej emisyi . | 63,3 |

**Monety i Banknoty.**

| | n. urz. | n. wieur. |
|---|---|---|
| Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.) | — | 762 |
| Półimperyały stare . . . | — | |
| Marki Niemieckie . . . | — | 46¼ |
| Austryackie banknoty . . | — | 79 |
| Franki . . . . . . . | — | 37½ |
| Wartość rubla kred. w złocie | — | 67 |
| Kupony celne . . . . . | — | — |

## Teatry Warszawskie.

Dnia 2 maja.

### Teatr Wielki.

**Dziś:** „Faworyta."
Jutro: „Adryanna Lecouvreur."
Sobota: „Manon."
Niedziela: „Esmeralda."

### Teatr Rozmaitości.

**Dziś:** „Nie mów hop, aż przeskoczysz" (pierwszy raz), „O Józię" (pierwszy raz) i „Teatr amatorski."

Jutro: „Wielki człowiek do małych interesów."

Sobota: „O Józię" i „Nowy dziennik."

Niedziela: „Nie mów hop, aż przeskoczysz," „Stara romantyczka" i „O Józię."

### Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

**Dziś:** „Trzydzieści milionów Gladjatora" i „Flotrowers zaczarowany," (wznowienie).

Jutro: „Księżniczka Trebizondy."
Sobota: „Księżniczka Trebizondy."
Niedziela: „Trzydzieści milionów Gladjatora" i „Flotrowers zaczarowany."

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

## OGŁOSZENIA.

# PRZEDSIĘBIORSTWO
## Konserwacyi, upiększania, budowy grobów i pomników
# L. TOBOLEWSKIEGO

Dzika Nr. 73.

Darnowanie grobów dziecinnych od 1 rs.
„ „ większych 1.50
Konserwacya miesięczna tychże . . . . „ 0.50
Drzewka . . . . . „ 1.00
Ubieranie kwiatami jednorazowe „ 2.00
„ „ przez lato „ 6,00



Budowanie grobów i pomników, odnawianie i wszelkie reperacye po cenach umiarkowanych.

885

Wprost stacyi tramwajowej — dom W-go Temlera.

Dzika Nr. 73.

---

## Pralnia Bielizny

przyjmuje wszelką bieliznę w zakres prania wchodzącą i wykonywa takową z najświeższą elegancyą po cenach jak najumiarkowańszych. Róg Nowego Świat i Ordynackiej Nr. 14. 1935

---

CENY UMIARKOWANE.

ZAKŁAD PUSZKARSKI

L. NIŻAŁOWSKIEGO

Królewska 31, w lewej oficynie. 718

CENY UMIARKOWANE.

---

Specyalna Fabryka i Magazyn

# BIELIZNY MĘZKIEJ
# A. KIERST I S-ki

**5. Bielańska 5.** (vis-à-vis Daniłowiczowskiej)

Poleca **Najtaniej** znaczny zapas eleganckiej podług modeli paryzkich wykończonej bielizny męzkiej.

**Koszule dzienne** szt. po Rs. 1.35, 1.65, 1.80, 2.00, 2.25 i drożej.
„ **nocne** „ „ „ 1.20, 1.50, 1.80, 2.00, 2.25 „
**Kołnierzyki wszelkich rozmiarów** tuz. od Rs 2.40 i drożej.
**Mankiety** 26 s. 28 ctm. sz. „ „ „ 4 80 „
**Calesony** . . „ „ „ 14 40 „
**Krawaty, Spinki, Szpilki, Chustki** webowe do nosa, **Skarpetki, Kaftaniki** i t. p. artykuły w wielkim wyborze.

☛ **Próby i Cenniki** szczegółowe wysyłamy na prowincyę na żądanie odwrotnie, zamówienia zaś za zaliczeniem pocztowem lub za nadesłaniem gotówki.

NAJLEPSZY KRÓJ KOSZUL MĘZKICH. 787

---

## Warszawskie Akcyjne Towarzystwo Pożyczkowe
**(LOMBARD AKCYJNY)**

*Plac Warecki Nr. 2.*

Filja I-sza Leszno Nr. 2

róg Leszna i Przejazd.

Procent miesięczny od pożyczek na kosztowności
od sum do 100 po $1^3/_4$
nad 100 do 500 po $1^1/_2$.
nad 500 po $1^1/_4$.

Biura otwarte od 9 rano do 4 po południu. 848

---

MAGAZYN

## Ubiorów Męzkich
## KAROLA MINIEWSKIEGO



Senatorska 29, 1-sze piętro
obok kościoła Ś-go Antoniego.

Posiada na obecny sezon **Wielki Wybór** materyałów, z których wykonywa obstalunki po **cenach b. przystępnych.** 823

---

**122 ark. druku.** Rok 1-szy wydawnictwa. **122 ark. druku.**

Wyszedł z druku pierwszy i dokładny i wyczerpujący

## Przewodnik Przemysłowo-Handlowy

**Cesarstwa Rosyjskiego, Królestwa Polskiego i Warszawy**

pod tytułem

# „INFORMATOR"

**Zawierający:**

Adresy Przemysłowców, Fabrykantów, Kupców i Rzemieślników w Warszawie, całem Królestwie Polskiem i 50-ciu głównych miastach Rossyi.
Pierwszą dokładną taryfę domów w Warszawie. 10,800 adresów Obywateli Ziemskich w Królestwie Polskiem
Dział urzędowy, informacyjny i kalendarzowy.

**Tytuły w 4-ch językach.**

Skład Główny w Kantorze Administracyi Kiosków, Plac Teatralny Nr. 11.

**Cena za egzemplarz w ozdobnej oprawie Rs. 4 kop. 50, z przesyłką pocztową Rs. 5.** 84

---

# SALVATOR

**PLASTER WYNISZCZAJĄCY ODCISKI, ZGRUBIAŁĄ SKÓRĘ I BRODAWKI.**

Poleca się jako środek znany i niezawodny.
Dostać można we wszystkich Aptekach i Składach Aptecznych w Królestwie i Cesarstwie. **Pudełko 40 kop.**

**SKŁAD GŁÓWNY I FABRYKA PLASTRU SALVATOR**

**PRZY APTECE W. BOROWSKIEGO**

*ulica Przejazd Nr. 643 w Warszawie.* 952

---

# !!Zawiadomienie!!

**Dnia 2 Maja r. b.**

## przy Mleczarni „FOKSAL"

(Ulica Foksal z prawej strony od Nowego-Świata)

## otwarty zostanie ogród

z komfortem urządzony, gdzie wydawane będą: **Mleko słodkie, Mleko zsiadłe, Kawa, Herbata, Czekolada** i t. p. Zakład posiada **obszerną werendę**, pisma codzienne i peryodyczne. **Otwarty będzie od godz. 6 rano do godz. 10 wieczór.**

CENY PRZYSTĘPNE. 934

Wydawca Piotr Noskowski. Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: Henryk Perzyński.

Дозволено Цензурою.—Варшава 20 Апрѣля 1889 года.